Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 40.

Drobne ogłoszenia na słowo zł. 0.10 — dla poszukujących posad zł. 0.05—za słowo drobne o treści matrymonialnej zł. 0.12 — wiersz milim. jednoszpaltowy zł. 0.10 — wiersz w rubryce „Nadesłane“ zł. 025 — wiersz milimetrowy po kronice zł. 0.40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz militrowy zł. 0.50 — Za układ tabelaryczny, kombinowany 50 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranica zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

LUTY
18
Środa
Dziś 17 Faustyna
jutro 18 Flawjana Symeon.
Dzień trwa w miesiącu
lutym 9 g. 29 min. — 10 g.
57 minut.
Nów 23. II. o godz. 3 ciej

Francja cała za nienaruszalnością granic Polski.

Bez bezpieczeństwa Polski pakt gwarancyjny jest dla niej bez wartości.

Paryż. 16 lutego. (PAT). Jak dowiaduje się **„Matin“ pomiędzy Herriotem a Chamberlainem toczą się rokowania w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa, który byłby czemś pośredniem pomiędzy traktatem sojuszu a protokołem genewskim.**

Niemcy i wszystkie kraje z nimi graniczące przyłączyłyby się do ewentualnego paktu dopiero w drugiej jego fazie, podczas gdy obecnie może być mowa wyłącznie o rokowaniach między Francją a Anglją. O ile zachodnie mocarstwa sojuszu zawrą między sobą projektowany pakt, to wraz z tem złożone byłoby **oświadczenie Lidze Narodów, że wszelki atak ze strony Niemiec, na którykolwiek punkt graniczny, licząc od brzegu morza Północnego aż do Adrjatyku, będzie uważany jako atak zamierzony przeciwko nim wszystkim łącznie.** Niemcy z kolei miałyby złożyć oświadczenie, że **zobowiązują się do powstrzymania od wszelkiej agresji.** Liga Narodów ratyfikowałaby następnie rzeczony pakt oraz zbadałaby środki prowadzące do jego rozszerzenia na inne części Europy. Dominja imperjum brytyjskiego nie byłyby związane do przyjęcia na siebie jakichkolwiek zobowiązań w tej pierwszej fazie umów, a jedynie byłyby wezwane do nie zajmowania stanowiska opozycyjnego.

Powyższe informacje „Matin“ zaopatruje w uwagę, że **pakt zachodnich mocarstw musi być oceniany tylko, jako etap, albowiem jeżeli miałby wyłączać zagwarantowanie nienaruszalności wschodnich granic Niemiec, to należałoby z projektu tego zrezygnować.**

Paryż. 16 lutego. (PAT). W związku z londyńskim projektem zawarcia paktu o nieagresji w zamian za odrzucony przez rząd angielski protokół genewski „Echo de Paris“ czyni następującą uwagę: **Należy bezwarunkowo wiedzieć, czy w razie zaatakowania przez Niemcy Polski, albo Czechosłowacji albo też w razie pochłonięcia Austrji przez Niemcy, Francja nie będzie zmuszoną do czynienia wyboru między zgodzeniem się na zniszczenie obecnej mapy Europy środkowej w imię solidarności ze swoimi zachodnimi sojusznikami, a rozpoczęciem polityki samodzielnej, izolującej od swych zachodnich sojuszników w obronie obecnego układu sił w Europie środkowej.**

Wielka akcja Francji w obronie franka fr.

Paryż. (AW.) W związku ze zwyżką walut obcych na giełdach francuskich odbywają się konferencje w sprawie zapobieżenia zniżce franka. **Onegdaj rozpoczęła się w Izbie dyskusja nad ustawą skarbową.** W przemówieniu swem minister skarbu Clementel stwierdził, że **akcję w kierunku zniżki franka zorganizowano w Paryżu.** Herriot zaś wezwał **do jednolitego frontu celem obrony waluty.**

Paryż. (PAT.) 16 bm. Jak donoszą dzienniki dziś popołudniu Herriot zapowie w izbie deputowanych podjęcie przez rząd ważnych środków finansowych celem osiągnięcia poprawy kursu franka francuskiego, a w szczególności celem położenia kresu ucieczce kapitału francuskiego zagranicę. Jak się dowiaduje „Eche de Paris“ premjer francuski zaproponuje też **surowe środki karne przeciwko wszelkim wykroczeniom i przestępstwom przynoszącym państwu straty.**

„Journal“ dowiaduje się ze strony oficjalnej, że **rząd w porozumieniu z parlamentem podejmie w najbliższym czasie energiczną akcję zakrojoną na wielką skalę w kierunku poprawy kursu franka francuskiego.**

Po uzyskaniu pożyczki amerykańskiej.

Kraków, 17 lutego.

(wś.) Ataki na Polskę radykalnych i socjalistycznych pism angielskich „Observera“, „New Statesmana“, jakie nastąpiły ostatnio nie zaniepokoiły specjalnie opinji polskiej. Może dlatego, że jesteśmy do tych ataków przyzwyczajeni, a może też i z tej przyczyny, że zarzuty tam postawione zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości i dlatego nie denerwują nas, lecz uderzają w próżnię.

Więcej zdziwienia — czemu też i my daliśmy wyraz w ostatnim z naszych artykułów — wywołuje stanowisko części sfer konserwatywnych w Anglji w sprawie paktu angielsko-francuskiego, który ich zdaniem winien objąć i Niemcy, a to celem stworzenia jednego frontu przeciw Rosji sowieckiej. Ale i te plany nie wydały się nam niepokojącymi, gdyż nie wierzymy w ich realność.

Mamy przekonanie, że zagranica nas nie docenia. Lecz mamy też przekonanie, że dzieje się to niesłusznie. Szereg faktów w naszem życiu państwowem i narodowem świadczy o naszych wielkich postępach w tych dziedzinach. Stopniowo te fakty muszą dojść do wiadomości zagranicy. I dochodzą rzeczywiście. Takim przykładem, dowodzącym, że zagranicą zaczynają się do Polski korzystniej odnosić, jest właśnie uzyskanie przez nas pożyczki amerykańskiej w sumie 50 miljonów dolarów. Że pożyczki tej nie dano nam bez poprzednich studjów i to gruntownych nad sytuacją gospodarczą i polityczną naszego Państwa, to rzecz oczywista.

Pożyczka, jaką otrzymujemy w Stanach Zjednoczonych jest wcale pokaźna. Tembardziej, że jest to wstęp do coraz zapewne większego zaangażowania się rynku finansowego amerykańskiego i angielskiego na terenie Polski. Jak dochodzą wiadomości z naszych kół gospodarczych, to obecnie są w trakcie rokowania o cały szereg pożyczek dla przemysłu, w których to wszystkich rokowaniach strona zagraniczna oferująca pożyczkę uzależniała jej udzielenie od zawarcia umowy o pożyczkę rządową w Stanach Zjednoczonych. Sądzić więc należy, że dziś po podpisaniu tej ostatniej pożyczki, tamte dla przemysłu dojdą niebawem do skutku.

W szczególności pisma łódzkie z niedzieli przynoszą wiadomość, że tamtejszemu przemysłowi włókienniczemu oświadczyło konsorcjum angielskie, które powstało niedawno jako towarzystwo akcyjne z celem finansowania przemysłu w państwach środkowej Europy, pisemnie gotowość udzielenia pożyczki w wysokości 30 miljonów dolarów na 10 lat po 9 proc. rocznie.

To samo towarzystwo offiaruje w zupełnie już konkretnej formie wiążącej oferty miastu Łodzi 18 miljonów dolarów pożyczki na cele kanalizacji i produkcyjne. Byłaby to pożyczka długoterminowa na lat 40, oprocentowana na 8 rocznie.

Za temi ofertami możemy się spodziewać dalszych. Nie można nie widzieć w tem oznaki, że zagranica nabiera zaufania do naszej sytuacji gospodarczej i finansowej.

Z drugiej strony nie chcemy powiedzieć przez to, że należy rychło oczekiwać usunięcia u nas wszelkich trudności związanych z przesileniem gospodarczem. Pożyczki przyniosą nam ulgę — to niewątpliwe. Zasilą nasze życie gospodarcze kredytem długoterminowym, którego tak nam brak. Przedewszystkiem tego kredytu potrzebuje rolnictwo, gdzie ustały wszelkie meljoracje. Bez kredytu na nie nic jest możliwy w tej dziedzinie postęp. Upadek zaś siły produkcyjnej rolnictwa, to osłabienie siły nabywczej konsumcyjnej największego odłamu ludności naszego kraju, co z kolei odbija się w postaci ostrego przesilenia w przemyśle i handlu. Pożyczka amerykańska zasili przynajmniej w części nasze rolnictwo. Dalej potrzebne są nam inwestycje na szeroką skalę; jednak z niemi najbardziej się spieszyć nie należy. Inwestycje przeprowadzone przez Państwo dziś, gdy koszta produkcji są zbyt wysokie, właśnie byłyby zbyt drogiemi, a więc wątpliwem jest czy przyniosłyby dochód równy sumom potrzebnym na oprocentowanie i amortyzację użytych na nie kapitałów zagranicznych. Rząd nasz zdaje sobie z tego sprawę i dlatego zamierza tylko w pewnej części skorzystać z pożyczki zagranicznej na inwestycje, które sam będzie realizował: mianowicie w tym względzie ma zamiar wybudować kilka no-

wych linji kolejowych, któreby łączyły Górny Śląsk i Gdynię z resztą kraju.

Reszta pożyczki będzie oddana przedewszystkiem do dyspozycji Banku Gospodarstwa Narodowego.

Dotychczas mówiliśmy o bezpośrednim użyciu sum uzyskanych z pożyczki. Ale wziąć należy pod uwagę, że sumy te będą wydatkowane w kraju w złotych, czyli, że pożyczka otrzymana w dolarach będzie wymieniona w Banku Polskim na złote. Otóż w ten sposób Bank Polski zwiększy znacznie swój zapas walut obcych, co pozwoli mu na znaczniejsze emisje na cele życia gospodarczego w postaci kredytu krótkoterminowego. Teoretycznie sprawa przedstawia się tak, że pożyczka, wynosząca 50 miljonów dolarów czyli 260 miljonów złotych, zasili życie gospodarcze kredytem długoterminowym 260 miljonów złotych, a następnie kredytem krótkoterminowym równym dwukrotności tej sumy, czyli, że obieg pieniędzy w Polsce na skutek pożyczki może wzrosnąć o 780 miljonów złotych.

Ale jest to wyliczenie teoretyczne, w praktyce wobec ostrożnej polityki emisyjnej Banku Polskiego oraz wobec prawdopodobieństwa, że część sum uzyskanych z pożyczki pójdzie na zakupy zagranicę (maszyny), ten możliwy wzrost obiegu trzeba zredukować do wysokości jakich 500 miljonów złotych.

Ale i tak będzie to powiększenie naszego obiegu pieniężnego bardzo znaczne. Niewątpliwie należy oczekiwać stąd pewnego odprężenia w naszej sytuacji finansowo-kredytowej.

Poza tem uzyskanie pożyczki ma dla nas duże moralne znaczenie. Polska podnosi się — to fakt. Ale jeśli faktu tego nie zauważa nieraz zagranica — jak na to się skarżymy, to niemniej nie zauważają go i sami obywatele Polski. Ci bardzo często widzą dobrze rzeczy u nas, gdy na nie zwrócono uwagę zagranicą. W danym więc wypadku otrzymania pożyczki zagranicznej my sami nabierzemy wiary w siebie, widząc, że mają ją do nas obcy.

A wiary tej potrzeba nam bardzo, w chwili, gdy zewsząd słyszy się narzekania. Wiara ta jest zaś dlatego tak bardzo cenna, że w ostatniej instancji pomyślność gospodarcza naszego Państwa od nas samych jest tylko zależną.

Znaczenie polsko-amerykańskiej umowy handlowej.

Warszawa. (AW). Radca handlowy poselstwa Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. L. W. Rogers **zapytany o znaczenie prowizorycznego układu handlowego polsko-amerykańskiego,** oświadczył: Prowizoryczna umowa handlowa jest krótką, ale **zasadniczą.** Opiera ona wzajemne stosunki ekonomiczne **na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.** Doniosły ten punkt, na którego podstawie towary amerykańskie będą traktowane jak towary krajów, które posiadają z Polską zawarty traktat handlowy i na odwrót ożywi znaczenie niższej niż dotychczas. Na miejsce bowiem dotychczasowych normalnych, obowiązywać będą uprzywilejowane **zniżone stawki celne.** Oczekuję również, że układ ten uważać można śmiało **za środek wzajemnego zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-amerykańskiej.**

Starania Gdańska o pożyczkę zakończyły się niepowodzeniem.

Gdańsk. (AW). Według doniesień z Genewy sekretarjat Ligi Narodów ogłosił w sprawie pożyczki gdańskiej następujący komunikat: Komitet finansowy Ligi Narodów przyjął do wiadomości informacje, jakie mu w tej sprawie zostały zakomunikowane przez komisję, wysłaną do Gdańska. Komitet omówił z przedstawicielami gminy Gdańska i rządu polskiego warunki, na których polecił plan pożyczki do zatwierdzenia Radzie Ligi. Projektowana pożyczka ma służyć na przeprowadzenie pewnych robót publicznych i naprawy portu gdańskiego. Rada Ligi z pewnością rozważy tą sprawę podczas sesji marcowej, a tymczasem prowadzone będą rokowania między radą portu, a zarządem miasta co do prac, jakie mają być wykonane w porcie. Z wiadomości tej należy wyciągnąć wniosek, iż **narazie starania o pożyczkę gdańską zakończyły się niepowodzenie, rozwiewając nadzieje polityków gdańskich na uzyskanie znaczniejszej pożyczki zagranicznej,** która pod pozorem inwestycji gospodarczych obrócona być mogła na cele polityczne.

Obchód trzechlecia koronacji Piusa XI.

Warszawa. (AW). Wczoraj odbyła się uroczysta **Akademja z okazji trzeciej rocznicy koronacji Papieża Piusa XI.** Uroczystość zaszczycili udziałem Prezydent Rzplitej **Wojciechowski** oraz ministrowie **Skrzyński, Tyszka i Kiedroń.** Na Akademji obecni byli **przedstawiciele Sejmu i Senatu, dyplomacji, duchowieństwa, organizacji społecznej** itd. Odczytano depeszę od Papieża, poczem prof. **Halecki** wygłosił odczyt **o stosunkach dyplomatycznych Polski z Watykanem.** Pod koniec wygłosił przemówienie reprezentant Stolicy Apostolskiej **m. Lauri.**

10-miljonowa pożyczka amerykańska dla przemysłu.

Warszawa. (AW). Niezależnie od pożyczki amerykańskiej, uzyskanej przez Rząd, **przemysł nasz czyni starania o uzyskanie pożyczki 10 milj. dolarów na 15 do 25 lat.** Pożyczka ta miałaby być opartą **na hipotece przemysłowej.** Rokowania są w toku, a sprawa znajduje się na dobrej drodze.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. Bezpośrednio po ogłoszeniu wiadomości o uzyskaniu przez Polskę **pożyczki od koncernu banków amerykańskich,** towarzystwo finansistów angielskich zgłosiło się do miasta Łodzi, **ofiarując mu pożyczkę 18 miljonów dolarów** na prace inwestycyjne w mieście, inne zaś towarzystwo ofiarowało przemysłowcom łódzkim pożyczkę **w kwocie 30 miljonów dolarów.**

Warszawa. (Tel. w.) 17 bm. Koresp. „Gazety Warsz." donosi z Londynu, że dom bankowy Dillon and Rend otrzymał wiadomość o **sfinalizowaniu umowy o pożyczkę polską w kwocie 35 miljonów dolarów** oprocentowaną na 8 proc. rocznie i wypuszczaną po kursie 86 za 100. Amortyzacja ma się odbywać przez wylosowywanie co rok 1-ną 25-tą część jednej obligacji, **przyczem losowane będą również premje.** Poza 7 i pół proc. pożyczką belgijską, przy której ustanowiono półroczne raty amortyzacyjne, jest to **jedyny przykład pożyczki państwowej tego rodzaju.**

—ooo—

Znowu trzęsienie ziemi w Japonji.

Paryż. (PAT.) 16 bm. Według doniesień z Tokio **odczuto tam i w Hashi wczoraj silne trzęsienie ziemi.**

Nowy projekt reformy rolnej.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. Specjalny komitet ministrów ukończył w niedzielę dnia 15 bm. obrady nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Dnia 16 bm. projekt ten poszedł do druku i w najbliższych godzinach złożony zostanie Sejmowi. Po wyłączeniu w artykule 1-ym gruntów publicznych, podlegających pierwszej instancji, art. II-gi brzmi, że niezależnie od gruntów, wskazanych w art. 1-ym, na przebudowę ustroju rolnego przeznacza się i poddaje obowiązkowi parcelacyjnemu grunty z majątków ziemskich prywatnych, nie wyłączając ordynacji. Następny artykuł określa wyłączenie od obowiązkowej parcelacji. Art. 3-ci: obszarów leśnych w skupieniach co najmniej 60 hektarów, a na wschodzie 100 hektarów oraz stawów rybnych wielkości 6 ha i stawów wogóle wielkości od 20 ha. Artykuł 4-ty określa tak zwane maksimum wolne od parcelacji, które wynosi 60 ha w okręgach przemysłowych i pod miejskich, a 180 ha w majątkach, położonych na pozostałym obszarze państwa. Maksimum odnosi się także do majątków jednego właściciela w całem państwie, a rodziny, podzielone po 14 września 1919 liczyć się będzie za jednostkę. Art. 5-ty: Obszary ze względów kultury rolnej niezbędne, mianowicie dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i meljoracji rolnej w gospodarstwach, poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej w gospodarstwach, wyróżniających się w danej okolicy w produkcji oraz w gospodarstwach, stanowiących typ wysoce przewysłowiony.

O istnieniu w tych warunkach decyduje według swobodnego uznania minister reform rolnych w porozumieniu z ministrem rolnictwa, a w braku porozumienia, Rada ministrów na wniosek ministra reform rolnych lub ministerstwa rolnictwa. Ogólny obszar wyłączeń nie może stanowić łącznie więcej, niż 600 tysięcy ha. Art. 8-y powiada, że corocznie aż do całkowitego wyczerpania zapasów ziemi rozparcelujse się nie mniej, niż 200 tysięcy ha ziemi.

Plan parcelacji określony jest tak: W pierwszych dniach stycznia każdego roku Rada ministrów ustala plan kolonizacyjny na dany rok. Plan ten wskaże, jaka ilość musi uledz w tym roku parcelacji w poszczególnych okręgach ziemskich w powiatach i gminach. Plan ten należy ogłosić najpóźniej do 31 stycznia. Plan kolonizacyjny winien być wykonany do 1. listopada. Art. 13-y mówi, że o ile w dniu 1 listopada okaże się, że plan nie został wykonany, Rada ministrów ustali wykaz w imieniu tych majątków, które oddaje przymusowemu wykupowi. Art. 14-y: o ile w dniu 1. sierpnia, roku, w którym ogłoszony wykaz, okaże się, że w majątkach ziemskich, wyszczególnionych w imiennym wykazie nie rozparcelowano w drodze dobrowolnej parcelacji, Okręg. Urzędy Ziemskie ustalą, jaki obszar tych majątków podlega przymusowemu wykupowi oraz przedłożą okręg. Komisjom ziemskim wnioski o wysokości wynagrodzenia za ich przymusowy wykup i zarządzą objęcie ich posiadanie. Wyjątkowo udzielone może być przedłużenie od 1 sierpnia do 1 listopada.

Wobec uchwalenia tego projektu przez Radę min. korespondent Wasz zwrócił się do prezesa Głąbińskiego o opinję w tej sprawie. Prezes Głąbiński stwierdził, że projekt wyróżnia się zasadniczo od projektu Rządu większości narodowej tem, że pozostawia do swobodnego uznania Min. roln. rozszerzenie maksimum obszaru wolnego od parcelacji. Są oczywiście i inne różnice zasadnicze. Między innymi projekt o przyznaniu służbie folwarcznej odszkodowania 500 zł. jest nowym ciężarem złożonym na właściciela niezależnie od ceny kupna. Projekt przyjął z dawnego projektu większości narodowej zasadę, że do przeprowadzenia parcelacji powołany jest w pierwszym rzędzie właściciel majątku oraz przedsiębiorstwa posiadające specjalne upoważnienie. Postanowienie to jednak straciło wiele na swej wartości wskutek zbyt szerokich praw, jakie projekt przyznaje Min. Reform Rolnych.

Przegląd prasy.

Bolszewicki... nacjonalizm. — Położenie z wyjściem, czy bez wyjścia? — Nastroje angielskie.

Kraków, 16 lutego.

Podejrzane a nieustające **ruchy azjatyckich barbarów** nie zdają się jednak być tak barbarzyńskimi i bezmyślnymi, jak się to babci Europie przedstawia stale dzika na oko wnuczka Azja. Śpiące od czasów chyba Buddy ludy azjatyckie **wykazują wielką ideę, której lekceważyć nie wolno.**

„Od dłuższego już czasu — pisze **prof. Rybarski w „Gaz. Warszawskiej"** — jest o tem głośno, że **bolszewizm rosyjski prowadzi uporczywą propagandę między ludami Azji a także i Afryki,** podniecając ich dążenia do samodzielności, do zrzucenia europejskiego „jarzma", budząc ich świadomość rasową i narodową".

Dlaczego bolszewizm?

„Celem bolszewizmu jest bezwzględna walka z kapitalizmem. Walka ta musi być prowadzona na całym świecie, bez tego nie będzie ona skuteczną. Zarazem w walce tej należy trafić w główne źródło siły nowoczesnego kapitalizmu. **Według poglądów Lenina, kapitalizm nowoczesny największą swoją potęgę czerpie z eksploatacji kolonji i posiadłości pozaeuropejskich.** Z nich płyną jego główne zyski, bez nich kapitalizm wielkich państw europejskich i Stanów Zjednoczonych musi runąć. Ludy, które dzisiaj pozostają pod władzą polityczną tych państw, albo też ulegają ich przewadze, gospodarczej, pracują na rzecz kapitalizmu, są jego niewolnikami. A więc gdy się to ludy oderwie, gdy się przetnie węzły, łączące je z wielkimi państwami kapitalistycznemi, to **wówczas dopiero dokona się wielka rewolucja socjalna,** wówczas zada się kapitalizmowi cios śmiertelny".

Interesy bolszewizmu jako idei łączą się tu **z interesem Rosji,** która prowadzi odwieczną rywalizację z Anglją właśnie na terenie eksploatacyj **azjatyckich.** Zarówno biali jak teraz i czerwoni **carowie** Rosji mają to jedno wielkie niebezpieczeństwo stale **na oku.**

„Obecnie zaś bolszewizm prowadzi dalej to, dzieło, by tą drogą trafić w potęgę Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych i innych państw kapitalistycznych. Niewiadomo, jaki z tego bolszewizm będzie miał pożytek; trzeba o tem pamiętać, że w historji nie zawsze ten, co sieje, zbiera plony".

W każdym jednak razie bolszewizm „pracując w tym kierunku, pracuje nad osłabieniem Europy. **Uzbraja duchowo i materjalnie Azję i Afrykę przeciw Europie".**

Że zaś w tej Europie dzieje się teraz bardzo źle, **to** wszyscy widzimy. **Właśnie na polu gospodarczem!** Druga siostrzyca Europy, Ameryka ratuje **nas** jak może i **łata strzępy ekonomicznego upadku Europy.** Nie czyni to oczywiście z przyjaźni. Własny interes każe jej bawić się w tą filantropię:

„Ale ten **kapitał amerykański** — pisze **„Czas"** — **nie może przypływać wiecznie,** kiedyś ten złoty potok wyschnie, natomiast trzeba będzie płacić procenta od tych pożyczek. Z czego może zubożona Europa płacić? Z eksportu towarów? Ale właśnie Ameryka wysoką barjerą celną uniemożliwiła import towarów europejskich do Stanów. Skoro nie będziemy mogli płacić towarami trzeba będzie płacić kapitałem. Czyli kapitał będzie za parę lat odbywał powrotną podróż z Europy do Ameryki. **A wówczas stabilizacja wszystkich walut niezwłocznie zostanie zachwianą.** Wielkie katastrofy walutowe w latach 1919—24 miały w znacznej mierze źródło w tem, że kapitał Europy odpływał do Stanów w zamian za towary. Jeżeli za parę lat będzie odpływał znowu z tytułu zwrotu pożyczek i spłaty procentów, skutki będą te same. **Jedyne wyjście z tego błędnego koła byłoby tak wielkie (i szybkie) wzbogacenie się Europy, by równowaga była przywrócona.** Ameryka jest za bogatą — i to psuje wciąż harmonję ekonomiczną świata. Albo Stany zubożeją, albo Europa się wzbogaci. Nababy wśród nędzarzy istnieć mogą tylko w społeczeństwach pierwotnych, nie współczesnych. Dzisiejszy obrót rzeczy wskazuje, że Ameryka to pojmuje i że **postanawia współpracować nad umożliwieniem Europie wzbogacenia się.** Gdyby jednak ta próba zawiodła, gdyby stabilizacja walut nie utrzymała się, **gdybyśmy powrócili znowu do chaosu walutowego, przyszłaby kolej na drugą ewentualność — na zubożenie Stanów".**

I chociaż w Anglji zasiada gabinet Baldwina, rozsądnego, starego, opartego o wiekową tradycję torysów Baldwina, to jednak **w różowe proroctwa bawić się dziś zupełnie nie można. Frank H. Simones,** którego sąd o nastrojach finansowych Ameryki cytowaliśmy onegdaj, stwierdza, że **w Anglji w każdym razie myślą trzeźwo:**

„W ostatnim roku przeciągły pojedynek z Poincare'm doszedł do kulminacyjnego punktu, można było słyszeć rozmowy o najbliższej wojnie i to z Francją. Co więcej wszystkie domowe polityczne i klasowe rywalizacje doszły również do zenitu w przyjściu rządu robotniczego, co u nas z pewnym humorem nazywano angielską rewolucją. Miało się uczucie burzącej się polityki wewnętrznej i bezładnych stosunków zewnętrznych. Nawet można było pomyśleć, że polityka domowa na równi z zewnętrzną wydarła się z pod wszelkiej kontroli i pędzi gwałtownie Bóg wie dokąd. Dziś dla podróżnika, który znał te inne czasy, niespodziewanem zjawiskiem jest uderzający **kontrastowo spokój.** Tak, jakby wybuch, jakim było dojście do władzy socjalistów, oczyścił wewnętrzną i zewnętrzną atmosferę. **Rewolucja przeszła bez potłuczenia porcelany w domu, pozostawiając natomiast niezaprzeczenie pełepszone położenie międzynarodowe.** Przeciętny Anglik nie okazuje obecnie żadnej nienawiści do Niemcy, złości do Francuza, ani też zbytniego afektu do Amerykanina".

Rozsądek przedewszystkiem! Tembardziej, że agitacja w Indjach, Egipcie nie ustaje, a i na lądzie nic się właściwie tak dalece nie wyjaśniło, aby można spokojnie przespać jedną noc!...

Kl. Hr.

Przed utworzeniem studjum słowiańskiego w Krakowie.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. Dnia 16 bm. w południe u p. ministra Thugutta odbyła się konferencja, w której wzięli udział **poseł Rymar i prof. Uniw. Krak. dr. Nitsch** w sprawie utworzenia w Krakowie Studjum słowiańskiego. Uzgodniono, że w przyszłym tygodniu po przyjęciu w drugiem czytaniu budżetu odpowiednich pozycyj na koszty organizacji tego studjum **odbędzie się w Krakowie konferencja,** która ustali szczegóły organizacyjne. **Otwarcie studjum przewidziane jest na jesień roku bież.**

Obrady nad budżetem.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. W sejmowej komisji budżetowej prowadzono wczoraj dalszą ogólną dyskusję nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Pierwszy przemawiał p. Michalski (Ch. N.), który omawiał gospodarkę w salinach państwowych i nazwał ją fatalną. Następny z kolei mówca poseł Diamand (PPS.) omawiał ogólną politykę gospodarczą. Poseł Szydłowski (Piast) poruszył z ogólnego punktu widzenia sytuację naftową i węglową. Przechodząc do gospodarki salin, podkreślił, że produkcja w salinach wzmogła się i w tym kierunku poczynił rząd znaczne postępy. Poseł Chądzyński (N. P. R.) zajmował się specjalnie kwestją Górnego Śląska.

PRZED WAŻNEM OŚWIADCZENIEM HERRIOTA.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. Korespondent „Gazety Warsz." donosi z Paryża: Prezes Rady ministrów Herriot na dzisiejszem posiedzeniu w Izbie ma **złożyć bardzo ważne oświadczenie w sprawie finansowego położenia Francji** oraz zapowiada szereg zarządzeń, wymierzonych przeciwko uchylaniu się od podatków, ucieczce kapitału i t. d. Herriot zwrócił się do Izby o **jak najrychlejsze uchwalenie ustawy skarbowej.**

POLSKI REPREZENTANT W TEHERANIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. Z kół, zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych dowiadujemy się, że w najbliższym czasie zostanie utworzona placówka dyplomatyczna w Teheranie, a na kierownika jej przewidywany jest p. Hempel, radca ministerstwa spraw zagran., poprzednio sekretarz poselstwa w Bukareszcie, a potem radca poselstwa w Pradze.

MŁYN RUMUŃSKI NA TERENIE POLSKI.

Warszawa. (AW). Przed kilku dniami bawił w Lublinie przedstawiciel rumuńskiej firmy Aszwadorow z Cetatea Alba (Besarabja) celem zbadania sytuacji na miejscu, gdyż wspomniana firma zamierza na terenie Lublina założyć **olbrzymi młyn do wyrobu mąki, potrzebnej do wypieku ciasta** (tak. zw. krupczatki). Ponieważ Polska mąkę tą sprowadzała dotychczas z Rumunji, wspomniana **firma pragnie obniżyć w ten sposób cenę tego produktu na tutejszym rynku przez założenie własnego młyna, przez co odpadną koszta transportu.**

FRANCJA W OBRONIE KATOLICYZMU.

Warszawa. 17 bm. (Tel. wł.). Koresp. „Gazety Warsz." donosi z Paryża: Związki katolickie zorganizowały na prowincji **wielkie demonstracje przeciwko polityce, prowadzonej przez Herriota wobec Watykanu.** Demonstracje wypadły poważnie, szczególnie w **Rennes,** gdzie **wzięło w nich udział 40 tysięcy ludzi.**

LATAJĄCE PIENIĄDZE.

Londyn. 17 bm. (Tel. wł.). Dwa aeroplany z 12 tysiącami **funtów szterlingów** w złocie odleciały stąd do Szwajcarji. **Jest to transport, wynikły z prywatnej transakcji bankowej.**

NOWY POSEŁ RUMUŃSKI NA ŁOTWIE.

Warszawa. 17 bm. (Tel. wł.). Rumuński poseł p. Jacovascu wyjeżdża do Rewla i Rygi, celem złożenia swoich listów uwierzytelniających. **Zastępuje on bowiem państwo rumuńskie na Łotwie i Estonji.**

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Sowiety, ich sprzymierzeńcy i wrogowie.

Kraków, 15 lutego.

W szeregach rosyjskiej partji komunistycznej odbyło się ostatniemi czasy szereg doniosłych przesunięć personalnych. I w bezpośrednim z niemi związku nastąpiły pierwszorzędnej wagi posunięcia polityczne na terenie wewnętrznym i zagranicznym, do których zaliczyć należy przedewszyst kiem **zapowiedź zmiany kursu w polityce włościańskiej Sowietów oraz traktat sowiecko-japoński.**

Pewne światło na te fakty rzuca przemówienie obecnego dyktatora Rosji — **Stalina** (Dżugiszwili), o czem już były wzmianki w naszej prasie.

Mówiąc o położeniu Rosji sowieckiej na terenie międzynarodowym Stalin oświadczył, że Związek Sowiecki ma poza swemi granicami trzech sprzymierzeńców: **proletarjat zachodni, narody Wschodu i... ustawiczne zatargi pomiędzy państwami zachodnio-europejskiemi.**

Proletarjat zachodni jeszcze nie dojrzał, tj. nie wstąpił na drogę, na którą popycha go od siedmiu lat trzecia Międzynarodówka; nie wywraca ustrojów państwowych i nie zaprowadza systemu sowieckiego. Z tem trzeba się liczyć jako z faktem. Zanim proletarjat zachodnio-europejski dojrzeje i przyjdzie z pomocą Rosji sowieckiej, ostatnia narażona będzie na ciężkie próby.

Narody Wschodu rokują najlepszą nadzieję, one „idą" i niewątpliwie „przyjdą", ale na szlak historyczny, na którym nastąpić ma zbratanie ich ze Związkiem republik sowieckich, zaczynają dopiero wchodzić. Innemi słowy i od narodów Wschodu nie można spodziewać się rychłej pomocy.

Pozostaje jeszcze jeden sprzymierzeniec, a są nim niesnaski międzypaństwowe na zachodzie. Tego sprzymierzeńca władza sowiecka nieraz już usiłowała wyzyskać na swą korzyść i nieraz to jej się udawało.

Ostatnią część swego przemówienia poświęcił Dżugiszwili sprawom wewnętrznym, wysuwając na ich czoło **kestję włościańską.** Ale zanim przejdziemy do tej ostatniej części mowy Stalina, postaramy się podkreślić to, co powiedział on poprzednio.

Rosja sowiecka, jak i dawna carska, w polityce zagranicznej posiada **dwa wielkie fronty: zachodni i wschodni.** Nowa władza od początku poszła zdecydowanie w obydwu kierunkach, rewolucjonizując jednocześnie i Wschód i Zachód, ale ani tu, ani tam nie mogła doczekać się decydujących dla jej dalszych losów wyników. I trudno byłoby określić, w jakim kierunku szły dotąd jej główne wysiłki: w zachodnim czy we wschodnim. Zawarty ostatnio **traktat z Japonją** świadczy, zdawałoby się, o tem, że punkt ciężkości polityki sowieckiej przesuwa się w kierunku „sprzymierzeńca" wschodniego.

Gdyby to przypuszczenie okazało się słusznem, wówczas przyszłoby w konsekwencji do pewnego złagodzenia stanu pogotowia na naszej granicy wschodniej.

Ale polityka zagraniczna Sowietów **mimo pozornej** hazardowności musi hamować swe zapędy wobec **opłakanych stosunków wewnątrz kraju.**

Stalin przechodzi do omówienia ostatniej i najważniejszej bodaj dla bolszewików kwestji: do włościaństwa. Czy to wróg władzy sowieckiej, czy sprzymierzeniec?

Ze słów Stalina wynika, że nie sprzymierzeniec. **Włościaństwo** „krytykuje" władzę sowiecką i to w sposób bardzo nie parlamentarny, gdyż za pomocą drągów, kłonic i powstań. W obecnym stanie rzeczy wielomiljonowa warstwa włościaństwa całym swym ciężarem obciąża władzę sowiecką, tamuje swobodę jej ruchów.

Dyktator sowiecki wręcz stwierdza, że **jeżeli włościaństwo nie stanie się sprzymierzeńcem nowej władzy, to ta władza upadnie.**

W jaki sposób pozyskać włościaństwo? Pozwolić mu legalnie krytykować władzę sowiecką — odpowiada Stalin — bez drągów i powstań, a w tym celu **podzielić się z nim władzą, a raczej kupić je za pozory władzy.**

Gwóźdź obecnej sytuacji politycznej Rosji sowieckiej, jak lubił mówić Lenin, tkwi w jej **położeniu wewnętrznem. Sowiety** mają licznych sprzymierzeńców na zewnątrz, ale **nie mają oprócz partji ani jednego sprzymierzeńca wewnątrz kraju.** Polityka zagraniczna, niezależnie od tego, w jakim podąża kierunku, będzie kuleć, dopóki władza sowiecka nie oprze się mocno o własną warstwę włościańską.

Biorąc pod uwagę liczne trudności, jakie się piętrzą na tej drodze, należy raczej przypuszczać, że tego kardynalnego zadania Sowiety rozwiązać nie potrafią.

Lud. Zieliński.

Listy z nad Tamizy.

Londyn, w lutym.

(zb.) Czem są Indje Wschodnie dla Anglji — wiadomo powszechnie. I dlatego sądzę, że będzie nie bez interesu dla czytelnika polskiego, gdy list niniejszy poświęcę sprawom tej wielkiej krainy, której życie tak żywem echem odbija się nad Tamizą, stanowiąc podstawowo ważną część życia olbrzymiego Imperjum Brytyjskiego.

Otóż, wedle doniesień, jakie tu nadeszły, odbyło się w **Delhi** otwarcie **parlamentu indyjskiego** z niedychanym, iście orjentalnym przepychem, koniecznym na Dalekim Wschodzie dla utrzymania „prestige'u" Anglji.

Obecny wicekról Indyj, lord **Reading,** który dokonał tego otwarcia, niełatwe ma przed sobą zadanie. Swobody bowiem konstytucyjne, nadane Indjom w r. 1919, za rządów Lloyda George'a, wywołały przeciwny zamierzonemu skutek. Pod ich wpływem powstała natychmiast opozycja autonomiczna — **„Swaradżist"** — zarówno w centralnym parlamencie, jak i w wielu Radach prowincjonalnych, ostro krytykująca kroki rządu oraz nadane swobody konstytucyjne, jako niewystarczające.

Sytuacja jednak obecna w Indjach nie jest ta sama, co rok temu, gdy odbyły się tam wybory prawie równocześnie z wyborami angielskiemi, które dały zwycięstwo Labour Party. Zanim ta partja dostała się w Anglji do władzy, wielu jej członków mocno sympatyzowało ze „swaradżistami". Skoro atoli zajęli oni stanowisko wręcz wrogie, wzywając Hindusów do „nie-kooperacji" z Anglikami i do bojkotu konstytucji z r. 1919, **Mac Donald** widział się zmuszonym wydać orędzie do parlamentu w Delhi, które w Indjach przyjęto jako groźbę.

I zaczęła się teraz ciekawa gra: centralny parlament indyjski i Rady prowincjonalne postanowiły **nie uchwalać budżetów.** Skutkiem tego wicekról i gubernatorowie prowincjonalni załatwili się z niemi w drodze dekretów, zresztą przez konstytucję przewidzianych.

Tymczasem zaszła ważna zmiana w usposobieniu pewnej części ludności miejscowej, która może wyjść na dobre rządowi **angielskiemu. Mianowicie w łonie** „swaradżystów" zarysowuje się coraz wyraźniej rozłam na **stronnictwo umiarkowane i skrajne,** które zostaje pod wpływem **agitacji bolszewickiej** i którego członkowie dopuścili się i dopuszczają **aktów terrorystycznych.** Rzecz prosta, że walka ze stronnictwem, cieszącem na taki rozkład, jest dla Anglików o wiele łatwiejszą, niż gdyby było jednolitem.

Oprócz tego na sukurs Anglikom pospieszy niezawodnie tworząca się **partja konserwatywna,** złożona przeważnie z „zemindarów", będących rodzajem dzierżawców dóbr rządowych, a więc od rządu zależnych.

Tak więc, **sytuacja obecna jest znacznie dla Anglików w Indjach korzystniejsza, niż rok temu.**

To też lord Reading w swej mowie przy otwarciu parlamentu zapowiedział **energiczne tłumienie wszelkich zakusów bolszewicko-terrorystycznych** oraz poruszył sprawę **popierania przez rząd przemysłu miejscowego,** co stanowi jeden z postulatów tamtejszych sfer handlowych i przemysłowych. Przemysł metalurgiczny otrzyma znaczne subwencje, a przemysł włókienniczy — poparcie przez odpowiednią zmianę stawek celnych.

I jeszcze jednego, prawie że sprzymierzeńca, zyskali w Indjach Anglicy, a jest nim **upadek autorytetu niezliczonej ilości miejscowych książąt i książątek,** mniej, lub więcej, niezależnych od rządu centralnego w Delhi.

Ponieważ konstytucja, darowana Indjom w r. 1919, jest, bądź jak bądź, oparta na zasadach demokratycznych — przeto „swaradżyści", zwalczający z zasady feudalizm, muszą się z nią liczyć, choć ją chwilowo zwalczają.

Obecny tedy rząd konserwatywny — **przynajmniej narazie** — może spokojnie spoglądać na oddalone Indje, z którymi, jak wam zapewne wiadomo, będziemy mieli niebawem regularne połączenie pasażersko-pocztowe drogą... powietrzną, co znakomicie przyczyni się do realnego wzmocnienia elementu angielskiego tamże.

Wobec tego wszystkiego spodziewać się można, iż „Rule Britannia!" długo jeszcze będzie się rozlegać nad tym olbrzymim krajem, sięgającym od Himalajów po Ceylon i od ujść Indu po Birmę.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

6)

Ocknął się, gdy tłum już rozpierzchł się bez śladu i gdy ordynans przysunął się doń z zapytaniem:

— Wasza miłość, panie majorze, jedziemy?

Poruszył się Jerzmanowski na kulbace i obrzucił go bezmyślnym wzrokiem, jakby nic go już nie obchodziło na świecie.

— Nie jedziemy nigdzie! — odparł wreszcie machinalnie. — Poszukamy zajazdu i spędzimy noc w Orleanie.

III.

Długie godziny przesiedział samotnie Jerzmanowski w małej i brudnej izdebce podmiejskiej gospody. Sam nie czuł, jak szybko przemykał się czas, jak upływały chwile. Zapamiętał się w fantastycznych marzeniach i w szukaniu pośród najskrytszych zakamarków pamięci dalekich, zatartych wspomnień.

Było już dobrze pod wieczór, gdy wszedł do jego kwatery ordynans, i, zadzwoniwszy przy drzwiach ostrogami, oznajmił mu przybycie jakiegoś starszego pułkownika, Polaka, który pragnie z nim widzieć się koniecznie i to natychmiast.

Zdumiał się Jerzmanowski, że już się ktoś o nim wywiedział i trafił do nędznego zajazdu. Zdumienie jego jednak sięgnęło szczytu, gdy ujrzał przed sobą owego pułkownika ułanów, którego widział jadącego na czele szwadronu, eskortującego Cesarzową z Blois. Wszak nie znak go wcale.

Gość rozejrzał się uważnie i z ciekawością po brudnej izbie i podkręciwszy z sarmacka szpakowatego wąsa, przystąpił z fantazją, godną kontuszowego szlachcica, do zdumionego gospodarza, który ledwo zdołał powstać na powitanie.

— Czy mam honor — ozwał się przybyły — mówić z imć panem Pawłem Jerzmanowskim, szefem szwadronu pierwszego pułku szwoleżerów gwardji Jego Cesarskiej Mości?

— Do usług! — odparł zagadnięty, podniósłszy się z ławy, na której był siedział.

— Jestem Gawroński, pułkownik lansjerów śp. księcia marszałka Poniatowskiego, bywszy legjonistą z pod generała Kniaziewicza, kawaler krzyża Legji honorowej! — sprezentował się zamaszyście.

— Niezmierny to honor — witał go Jerzmanowski — a przedewszystkiem bardzo mi miło poznać tak znakomitego rodaka i kawalera w tej nędznej budzie orleańskiej. Ale czem chata bogata, ten rada. Niechże się waćpan rozgości!

— A ty, Wojtek, zajmij się godnym posiłkiem! — huknął na ordynansa, który stał wciąż w drzwiach, oczekując rozkazów.

— Nie, nie! — wstrzymał go Gawroński. — Admiruję polskie, gościnne serce, lecz tempus fugit, mosterdzieju, a mnie tu do waszmości z interesem przysłano...

— Do mnie? — zdziwił się Jerzmanowski. — Wszak jestem tu po raz pierwszy i to od chwil niewielu, nikogo nie znam...

— Tak samo i ja! — rzekł pułkownik, waląc się ciężko na ławę. — Jestem tu od trzech godzin, mosterdzieju...

— Rób, co ci kazano! — zagrzmiał Jerzmanowski na Wojtka, a gdy ten zniknął, zwrócił się do gościa:

— Widziałem waćpana na czele szwadronu, eskortującego Cesarzową i Króla Rzymu z Blois! Co znaczy ta podróż i dokąd ona zmierza?

— Jakto: co znaczy? — zdziwił się z kolei Gawroński. — Jedziemy do Fontainebleau, do Cesarza! Czyż nie słuszna, mosterdzieju, by w takiej chwili, gdy wszędzie zdrada się szerzy, gdy najwierniejsi odstępują i gdy wszystko się wali dokoła, Cesarzowa stanęła przy boku Cesarza, który teraz o Francji tylko myśli, mosterdzieju, i ją tylko ratować pragnie... Królowie Józef i Hieronim są za walką do upadłego. Była ponoś wczoraj w Blois wielka, mosterdzieju, scena... Bracia cesarscy chcieli przemocą porwać Cesarzową do armji, ogłosić jej regencją i bić się dalej! Dlatego też poprostu, mosterdzieju, uciekła...

(C. d. n.).

List z Górnego Śląska

(Korespondencja własna „Gońca Krakowskiego")

Katowice dnia 14 lutego.

Skoro zaprosiliście mnie do współpracy w „Gońcu Krakowskim" i żądacie co tygodnia wiadomości stąd, to mogę powiedzieć jedno: życie śląskie jest w tej chwili tak żywe, jak nigdy dotąd. I każdy głos w prasie polskiej o Śląsku znajduje tu swój odgłos, każdy jest przyjmowany jako dowód wielkiego zainteresowania się tą najmłodszą a przecie mimo to najserdeczniejszą dzielnicą Polski. Z drugiej strony nie powinno zabraknąć ani jednego pisma polskiego, któreby nie poświęcało Śląskowi specjalnie bacznej uwagi. Każdy, kto nie pomija w życiu codziennem spraw górnośląskich — ten wielką przysługę robi zarówno Śląskowi jak i całemu Państwu .Wszystko tu zaś zasługuje na uwagę. Przedewszystkiem robotnik, który przeżywa wielki teraz kryzys. Jak obliczają urzędowo na całym Śląsku jest w tej chwili 38.184 bezrobotnych. Poszczególne miasta wykazują ich po parę tysięcy. Ta wieczna zmora bezrobocia jednoczy uwagę tak władz rządowych, jak i czynników społecznych. Wiadomo, że masy bezrobotnych, to beczka prochu, w której jedna iskra agitacji komunistycznej może wywołać katastrofę. Patrjotyczny robotnik górnośląski opiera się zawsze wytrwale i mocno agitacji ze strony płatnych ajentów Moskwy, ale niemniej wysiłek zdrowych żywiołów może ugiąć się pod przewagą niesumiennej, antypaństwowej akcji. Tymczasem drożyzna rośnie. Tu i tam są objawy potanienia, ale w rezultacie ogólnym skutki ich nie dają się pozytywnie odczuć.

Z drugiej strony przemysł przeżywa ciężkie czasy. Ogólny zastój, brak gotówki, wielki kryzys w życiu ekonomicznem fatalnie odbija się na sprawności przemysłu. A przemysł — to przecież treść G. Śląska. Bez przemysłu nie ma bogactwa śląskiego, niema jego zasobności. O przesileniu w przemyśle trzeba będzie chyba napisać osobne uwagi, jak również o pierwszej poruszonej tu sprawie. Chodzi mi o to, aby wykazać, na jakim tle toczy się dziś każdy dzień na G. Śląsku, jakie troski zajmują Górnoślązaka, co można tu wyczytać na czole każdego z nas.

I tem właśnie smutniejsze, że znaleźli się w tem ciężkiem położeniu ludzie, którzy chcą je wyzyskać na korzyść — Niemców. Ściślej mówiąc, trzeba właściwie powiedzieć, że jest to jeden tylko człowiek, który do niedawna był bożyszczem u nas, — a dziś wplątany w ostrożębne koło wielkiego kapitału z dnia na dzień coraz większy kompromis ze swym sumieniem polskim musi robić na korzyść Niemców. — Człowiek ten jest teraz na ustach każdego. Mówi się o nim w knajpie i w tramwaju i w biurze, nawet w teatrze. Jakże się jednak inaczej mówi teraz, niż się mówiło np. trzy lata temu? No, a p. Korfanty dzisiaj szy to protektor „uciśnionego" ciężkiego przemysłu tak niemieckiego jak i polskiego, który się ugina pod ciężarem... podatku państwowego... Nawet Niemcy nie wysuwają w swoich pismach tak silnie tej sprawy, jak to czyni p. Korfanty w swojej osławionej „Polonii". Bo pod ciężarem podatku ugina się przecie cała Polska, cały przemysł, wszyscy obywatele, a jeżeli przemysł górnośląski niemiecki jest ciężkim przemysłem, to oczywiście musi mieć ciężkie podatki. Jak to zresztą wykazały warszawskie dzienniki, G. Śląsk, a więc gruby przemysł zapłacił w stosunku do innych, uboższych o wiele dzielnic Polski, drobny i nieznaczący procent, stojący w śmiesznej proporcji do pełnych kieszeni pruskich. Ze szczególną obroną „Polonii" p. Korfantego spotykają się tylko „ciężkie berty" przemysłu, natomiast nie korzystają z niej lżejsze, tj. przemysł średni. Do dziś np. przypominają ogólnie, że „Polonia" w przedświątecznym numerze umieściła prawie na 30 stronach ogłoszenia samych najbardziej niemieckich przedsiębiorstw i wzięła oczywiście za to — pieniądze. „Pecunia non olet", pieniądz żaden nie cuchnie — mówi się wprawdzie za rzymskim potentatem. Jeśli to prawda i sam pieniądz rzeczywiście nie cuchnie, to pieniądz wzięty z kieszeni niemieckiej czyni tego, co go wziął, cuchnącym. Nic dziwnego, że brak doboru środków w walce o interesy niemieckie ze strony p. Korfantego wytworzyło już olbrzymią przepaść między nim a np. robotnikiem śląskim. Zaciekła kampanja p. Korfantego przeciwko zasłużonym powstańcom jest tu bardzo źle komentowaną. O wiele gorsze wrażenie wywołuje walka „Polonii" z... Rządem. To już przechodzi granice! Do czego posuwa się zuchwalstwo tego pisma p. Korfantego, to dowód w tem, że ośmieliło się ono Ministerstwo Skarbu, poważne organy prasy stołecznej i inne zasługujące na szacunek czynniki nazwać w jednym z artykułów (z dn. 12 bm.) — „indywiduami", które rzucają błotem na „nieskalaną" cześć p. Korfantego. Otóż oczywiście takie metody muszą spotkać się z potępieniem i dowodzi to wielkiego zmysłu państwowego na G. Śląsku, że się przeciwstawia zakusom wielkiego przemysłu i nie daje się brać na lep frazesom „Polonii", rzekomo walczącej w obronie przemysłu niemieckiego, walczącego o dobro... robotnika. Takie argumenty nadają się do kabaretowego ich traktowania, a nie poważnego. P. Korfanty już przesolił! I trzeba dużo wysiłku, aby zło przez niego zrobione naprawić.

Z wielką radością i gorącym entuzjazmem przyjęto tu wieść o konkordacie ze Stolicą Apostolską. Trzeba zaś przypomnąć, że zasługą stworzenia tego silnego związku Polski z Papieżem położył prof. St. Grabski, a nie kto inny, jak to znowu pewne koła usiłują to przedstawić. Rozumiemy, że konkordat z Rzymem ma wielkie znaczenie dla G. Śląska. Zerwie on wreszcie łączność Śląska z Berlinem i niemieckimi wpływami. Siły niemieckie, jakie działały w polityce międzynarodowej, aby tą łączność utrzymać, przegrały. Będziemy mogli spokojnie rozwijać się w naszej pracy dla dobra Polski i Śląska. **W. R.**

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 13 lutego.

Koncert Griegowski w Nowym Sączu, urządzony w dniach 9 i 10 bm. **przez prof. Bugajskiego**, był prawdziwą sensacją dnia i wielkiem wydarzeniem muzycznem w mieście. Złożyły się nań:

Orkiestra 1 p. s. podh., wzmocniona przez amatorów, która odegrała suitę Peer-Gynta; śpiewaczka operowa z Krakowa, p. Wolska-Sobańska, odśpiewała pięknie trzy pieśni Griega, z których najbardziej się podobała pełna życia i ognia „Próżny rąk twoich trud".

Wreszcie clou wieczoru: poemat Olaw Trygvason na chóry mięszane, głosy solowe i orkiestrę. Potężne dźwięki i wspaniałe akordy tego północnego poematu zostały zupełnie poprawnie oddane przez wykonawców, **w czem największa zasługa prof. Bugajskiego.** Prawdziwa to sztuka z przygodnych amatorów (bo tylko chór uczennic semin. naucz. ćwiczył dłużej) zlepić w krótkim czasie jakiś możliwy zespół.

O sukcesie koncertu i potrzebie muzyki w Nowym Sączu świadczy fakt, że na obu wieczorach sala Sokoła była szczelnie wypełniona.

Żałować należy, że podobne koncerty tak rzadko się u nas odbywają i że Tow. śpiewackie „Lutnia" od kilku lat śpi snem nieprzespanym, niepomne swej minionej świetnej przeszłości. Ogół ludzi muzykalnych w Nowym Sączu oczekuje z niecierpliwością jakichś oznak życia „śpiącej królewny", a kilkudziesięciu śpiewaków czeka tylko wezwania na próby.

Tymczasem „głód muzyczny" w mieście trwa, przerywany z rzadka wysiłkami muzykalnych jednostek w rodzaju **prof. Bugajskiego.**

Dzień spółdzielczości w Polsce

Od spopularyzowania znajomości celów, zadań i zasad spółdzielczości w szerokich kołach społeczeństwa — zależy siła i potęga ruchu.

Uznał to Międzynarodowy Związek Spółdzielczy i uchwałą swego Komitetu (w r. 1922) wezwał wszystkie kraje do poświęcenia jednego dnia w roku propagandzie spółdzielczej. Większość krajów Europy Zachodniej już w latach ubiegłych (1923 i 1924) zorganizowała dzień taki z dobremi wynikami.

W Polsce, ogólne warunki gospodarcze, a szczególnie walutowe, stosunki wewnętrzne w ruchu spółdzielczym i w związku z tem ogólne nastroje, nie sprzyjały urządzeniu dnia spółdzielczości w latach ubiegłych. Na konferencji przedstawiciele Związków Spółdzielczych w dniu 10 grudnia 1924 roku, zwołanej z inicjatywy Tow. Kooperatystów — jednogłośnie uznano, że warunki dla urządzenia dnia spółdzielczości zmieniły się na lepsze i że **dzień taki należy urządzać i w Polsce, poczynając od r. 1925.** Za najodpowiedniejszy termin uznano pierwszą niedzielę czerwca.

Na konferencji tej wyłoniony został Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, uzupełniony później przez kooptację. W poszczególnych miejscowościach, względnie okręgach, będą powołane przez miejscowe organizacje — komitety lokalne. Jako typowy program Dnia Spółdzielczości, w poszczególnych miejscowościach, Centralny Komitet przyjął w ogólnych zarysach formę akademji spółdzielczej: pogadanka-odczyt, okolicznościowe przemówienie, deklamacje, śpiew, muzyka, przedstawienie, zabawa, ewentualnie pochody, zależnie od miejscowych warunków i uznania lokalnych Komitetów, którym pozostawia się całkowicie swobodę w ułożeniu programu.

Oprócz obchodu Dnia Spółdzielczości w łonie organizacyj spółdzielczych, projektowana jest pewna akcja na terenie szkół w postaci jednogodzinnych wykładów w dniu 6 czerwca (w przeddzień), oraz ewentualnej **„akademji spółdzielczej"** w dniu 7 czerwca, tam gdzie będą po temu warunki.

Ze strony Centralnego Komitetu mają być opracowane i wydane typowe programy obchody, wzory pogadanek, czy odczytów dla różnych środowisk, dorosłego pokolenia i dla szkół różnych typów; pozatem plakat barwny, ulotki — odezwy. Postanowiono korzystać z pomocy prasy nietylko spółdzielczej, ale i ogólnej, zarówno w okresie przygotowania obchodu, jak i w sam dzień obchodu.

W związku z powyższem przy Centralnym Komitecie zostały powołane następujące sekcje: 1) propagandy prasowej, 2) odczytowa, 3) szkolna, 4) rozrywek i atrakcyj.

W miarę opracowania szczegółów w tym czy innym dziale, będą one za pośrednictwem prasy spółdzielczej podawane do publicznej wiadomości.

Centralny Komitet zdaje sobie sprawę, że wyniki obchodu Dnia Spółdzielczości zależeć będą przedewszystkiem od współpracy i inicjatywy Komitetów miejscowych, od moralnego i czynnego poparcia ogółu świadomych kooperatystów, i prasy od odpowiedniego poparcia finansowego organizacyj spółdzielczych.

Wierzymy, że to poparcie znajdziemy, że Dzień Spółdzielczości będzie bardzo ważnym momentem propagandystycznym w ruchu spółdzielczym.

Do Centralnego Komitetu powołani zostali: ks. patron Stanisław Adamski, Jan Bielecki, inż. Zygmunt Chmielewski, Franciszek Dąbrowski, kpt. Henryk Inlender, Antoni Kleniewski, Zygmunt Kmita, Janusz Kwieciński, prof. Ludwik Krzywicki, Romuald Mielczarski, Marjan Rapacki, Piotr Załuski, pos. Zygmunt Zaremba, Edmund Zalewski.

Adres Centralnego Komitetu: Warszawa, ul. Nowogrodzka 21 (lokal Tow. Kooperatystów).

Przemysł górnośląski jeszcze się nie wyzwolił z pęt Berlina.

Warszawa. (AW). Onegdaj odbyło się w hucie Bismarcka w Wielkich Hajdukach zebranie **przedstawicieli wszystkich hut G. Śląska oraz Huty Bankowej** (Dąbrowa Górnicza) **w sprawie utworzenia kartelu żelaznego.** Zebranie to jednak nie doprowadziło do pożądanych rezultatów, ponieważ przedstawiciele Huty Królewskiej i Laury oświadczyli, iż **przed przeniesieniem (nostryfikacją) centrali tej huty z Berlina do Polski, do kartelu przystąpić nie mogą.**

Sukcesy Aerolloydu.

Warszawa. (AW). Wczoraj o godz. 12 min. 30 startowały w kierunku do Bukaresztu **dwa samoloty polskiej linji lotniczej Aerolloyd.** Na pokładzie znajdują się dyrektor departamentu min. kolei **Czapski,** naczelnik referatu tranzytowego M. S. Z. **Murzeniecki,** członkowie rady nadzorczej Aerolloydu dr **Ignacy Wygard** i dr **Żukowski.** Do Lwowa odprowadził samoloty dyrektor techniczny Aleksander **Wygard.** Samoloty zabrały **pierwszą pocztę lotniczą z Polski do Bukaresztu oraz listy polecone, które wysyła się zwykle koleją.**

JUDAIKA.

W Izraelu wiedeńskim zawrzało, jak w kotle, ogrzanym do 100 st. Cels. I nic dziwnego, bo wyobraźmy sobie fakt, jaki zaszedł w tamtejszym Jockeyklubie.

Oto kilka dni temu **baron Springer, szwagier wiedeńskich Rotszyldów,** został nieprzyjęty do tego klubu!

Sprawa ta, jak zapewniają żydowskie pisma wiedeńskie, „będzie miała poważne następstwa", oznacza bowiem **atak na rodzinę Rotszyldów.**

A kto odważy się na taką zuchwałość, ten musi oczywiście, zostać ukarany przykładnie. Czekajmy zatem, co stanie się wkrótce z wiedeńskim Jockeyklubem.

HUMOR.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— List z oświadczynami, jaki otrzymałam wczoraj, posłałam do grafologa, aby dowiedzieć się coś o tym, który go napisał.

— Moja droga, to jest zupełnie zbytecznem. Człowiek, pragnący się z tobą ożenić, musi mieć źle w głowie.

Wynik wyborów akademickich.

Nadspodziewany sukces obozu narodowego.

Kraków, 16 lutego.

(w) Wynik odbytych w sobotę wyborów na Zjazd ogólnoakademicki we Wilnie przyniósł, jako to przewidywaliśmy, **pełne zwycięstwo obozowi narodowemu.** Wbrew agitacji komunistycznej i socjalistycznej **stanęło do urn 1516 akademików.** Po odliczeniu 30 proc. żydów, którzy są odsunięci od wyborów oraz conajmniej 20—25 proc. akademików, którzy wogóle nie są obecni w Krakowie wobec stałych zajęć na prowincji, **wzięło udział w wyborach przeszło 70 proc. młodzieży, głosując na dwie listy:** Bloku Ogólnonarodowego i bezpartyjnych naukowców. W wyniku przypadło **liście Bloku aż 16 mandatów,** liście naukowców **zaledwie 1 mandat.** W ten sposób **młodzież narodowa zdobyła około 95 proc. głosów.** Trzeba podnieść, że w głosowaniu pomimo nawoływań lewicy **brali udział także członkowie organizacyj lewicowych, dając w ten sposób wyraz niezadowoleniu z powodu warcholstwa swoich przewódców.** Wielkie zwycięstwo narodowców jest **pięknym epizodem w dziejach ruchu narodowego młodzieży w Krakowie.**

* * *

We Lwowie, gdzie odbywały się wybory równocześnie z Krakowem, **Młodzież Wszechpolska zdobyła 14 mandatów,** „Odrodzenie“ 2 mandaty, ludowcy i lewica 6 mandatów.

* * *

Zjazd ogólnoakademicki we Wilnie **rozpoczyna się w dniu 22 lutego,** tj. w najbliższą niedzielę. Z Krakowa na Zjazd na podstawie sobotnich wyborów wyjeżdżają pp. Bielecki, Górski, Michalski, Dembiński, Tałasiewiczówna, Kostecki, Pilch, Piotrowicz, Piwarski, Łobodycz, Pstrokoński, Bierowski, Kański, Ryglewicz, Ligęza, Janicki. Z listy Nr. 2 p. Stankiewicz.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Ludka“.
Środa: „Śpiewak własnej niedoli“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Wtorek popoł.: „Zaklęte trzewiczki“ — wieczorem: „Bachantka“.

Środa popoł.: „Zaklęte trzewiczki“ — wieczorem: „Bachantka“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: „W sieci“.
Środa: „W sieci“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Jeszcze wyżej“; szampańska komedja w 7 aktach z Harold Lloydem.

Promień: „Przygody hrabiego Laredo“; w roli gł. Rudolf Valentino.

Reduta: „Dom, w którym zamarł śmiech“; potężny dramat życiowy oraz trzyaktowa arcywesoła komedja **„Herakles — Dwa granaty i dziewczyna“,** razem 10 aktów.

Sztuka: „Niebezpieczny wiek“; dramat salonowy sensacyjny w 7 aktach. Ponadto 2 akty wesołości i humoru **Nieproszeni goście na urodzinach.**

Uciecha: „Wyspa zaginionych okrętów“; dramat 8-miu aktach. Całość.

Wanda: „Całus“, dramat erotyczny w 6 aktach; w gł. roli Mary Prevost. Ponadto wesoła komedja w 6 aktach: **„Musicie mieć dzieci“.**

Warszawa: „Jaka żona być nie powinna; dramat współczesny w 7 wielkich aktach z gwiazdą Marją Prevost — oraz **„Zamaskowana tancerka“,** sztuka filmowa w 5 wielkich aktach; w roli gł. Helena Chadwig.

—oo—

NEKROLOGJA.

O. Innocenty Pakosz, kapłan Zakonu OO. Kapucynów, zmarł 15 bm. w 33 roku życia a 10 kapłaństwa. Pogrzeb dziś rano z kościoła OO. Kapucynów.

Marja hr. Tarnowska zmarła 13 bm. w 81 roku życia.

Dr Stanisław Gulkowski, st. komisarz policji państw. zmarł 14 bm. w 46 roku życia.

Z Zajączów Franciszka Nieciowa zmarła 16 bm. w 37 roku życia. Pogrzeb we środę 18 bm. o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Albin Brykowski, urzędnik przeworskiej cukrowni, zmarł 15 bm. w 67 roku życia. Pogrzeb dziś o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Wosińskich Janina Gajdowa, obyw. m. Krakowa, zmarła 14 bm. w 30 roku życia.

—oo—

DYŻURY NOCNE APTEK

w dniu 16 bm.:

Apteka pod złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór 6.

—o—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·00	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·00	Wieliczki	7·25	Bielska
8·35	Warszawy	7·28	Wieliczki
8·50	N. Sącza	7·45	Lublina
10·05	Poznania	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	13·40	Lwowa
14·20	Piotrowic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·16**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	18·20	Wieliczki
20·10	Lublina	18·45	Lwowa
20·20	Wieliczki	19·00	Piotrowic
21·15	Lwowa	20·20	N. Sącza
21·45	Łodzi	20·50	Poznania
22·20	**Poznania**	**21·10**	**Zakopanego**
22·25	Krynicy	21·25	Przemyśla
23·20	Lwowa	**21·50**	**Lwowa**
23·35	Zakopanego	**22·05**	**Warszawy**

Tłustem drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 16 BM.

Grand Hotel: Hr. Kazimierz Tarnowski — Dubno. Hr. Włodzimierz Ledóchowski — Wołoczyska; Michał Korwin Szymanowski — Mokrsko; Marja Korwin Szymanowska — Mokrsko; Elżbieta Korwin Szymanowska — Mokrsko; Tadeusz Karłowski — Piaski; Mieczysław Rubinstein — Łódź; Czesław Baczyński — Śmiłów; Henryk Cichowski — Janowice; Tobiasz Piekelny — Łódź; Ernest Feiner — Praga czesk.; Henryk Weksler — Kraków; Wład. Cybulski — Zakopane; Eugen. Szrednicki — Warszawa.

Hotel Saski: Ludwik Brzezowski, inż. — Król. Huta; Dr Kazimierz Michnill, przemysł. — Król. Huta; Antoni Begale, architekt — Łódź; Bronisław Kisielewski, major — Łomża; Ernet Seger, kupiec — Monachjum; Hr. Kazimierz Tarnowski — Tarnówka; Jerzy Turno, właśc. dóbr — Objezierze; Józef Hamburger, kupiec — Warszawa; Baruch Dickman, kupiec — Wiedeń; Otto Braun, kupiec — Wiedeń; Maks Feliks, kupiec — Wiedeń; Czesław Florkowski, właśc. dóbr — Fajsławice; Kazimierz Makarczyk, redaktor — Warszawa; Emil Bartak, inż. — Katowice; Hr. Ireneusz Plater, właśc. dóbr — Mianocice. Jakób Lichtenstein, kupiec — Warszawa; Temkin M. — Warszawa; Józef Orlikowski, rolnik — Warszawa; Teofil Szańkowski, obyw. ziem. — Wierzbno.

—o—

JUBILEUSZ ALEKSANDRA MROCZKOWSKIEGO, zaszczytnie znanego artysty malarza, święcącego 50-lecie swej artystycznej działalności, odbył się w Krakowie. Przy otwarciu zbiorowej wystawy dzieł artysty wygłosił prof. Jerzy Mycielski mowę, w której podniósł zasługi jubilata w dziedzinie malarstwa polskiego.

Drugą częścią uroczystości był bankiet na cześć jubilata w górnej sali restauracji Grand Hotelu. — Wzięli w nim udział: prezes komitetu jubileuszowego prof. Jerzy Mycielski, komisarz m. dr Wawrausch, najbliższa rodzina jubilata, prof. Akademji Sztuk pięknych Axentowicz, prezes Wodzinowski, artystka malarka Rychter-Janowska z bratem St. Janowskim, dyr. Tow. Sztuk pięknych p. Waśkowski, artysta rzeźbiarz St. Błotnicki, artysta malarz Kasper Żelechowski i liczne grono znajomych i przyjaciół jubilata. — Toast na cześć jubilata wniósł prezes Wodzinowski, po odpowiedzi zaś p. Mroczkowskiego dłuższą mowę wygłosił prof. Mycielski, wnosząc toast na cześć dra Wawrauscha. Z kolei wnosili toasty: dr Wawrausch, wielu przyjaciół i znajomych jubilata i p. Rychter-Janowska. Wśród ożywionej rozmowy i pogodnego humoru przeciągnęło się zebranie jubileuszowe do późnej godziny.

SPRAWA ROZBUDOWY WĘZŁA KRAKOWSKIEGO. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej konferencja kolejowa, na której omówioną została sprawa rozbudowy węzła krakowskiego i sprawa budowy nowych linij kolejowych w okręgu Izby.

BUDOWA KOLEI WARSZAWA-ZAKOPANE. W dniu 3 marca br. przedpoł. odbędzie się w sali obrad magistratu (I piętro) konferencja przedstawicieli władz państwowych wielu miast i instytucyj w sprawie budowy nowej linji kolejowej Warszawa-Radom-Kielce-Miechów-Kraków, Myślenice-Nowy Targ-Zakopane.

KURATORJUM FINANSOWE AKADEMJI GÓRNICZEJ. Dnia 12 bm. odbyło się walne zebranie członków kuratorjum finansowego Akademji górniczej w Krakowie. Ze sprawozdania, złożonego przez skarbnika kuratorjum prof. dra Goetla wynikło, że mimo ogólnego kryzysu finansowego kuratorjum zdobyło dość znaczne fundusze, które obróciło na wspomaganie młodzieży akademickiej w rozmaitej formie.

Wybrano nowy zarząd kuratorjum w składzie: prof. dr inż. Krauze, jako przewodniczący, prof. dr Goetel, dr Meyer, prof dr Stock, inż. Dawidowski, inż. Naturski.

ZWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że sytuacja polskich kolei państwowych tak się pogorszyła, że zanosi się na podwyżkę taryf kolejowych. Ministerstwo kolei będzie zmuszone do tej podwyżki przystąpić, rozpoczynając od taryf pasażerskich. Oczywiście w tych warunkach wszelkie starania o zniżki taryfowe, nie mają żadnych szans, zwłaszcza, że rząd chce, a nawet nie może odstąpić od zasady samowystarczalności.

SEKCJA EKONOMICZNO-SPOŁECZNA ZWIĄZKU INTELIGENCJI POLSKIEJ zawiadamia, iż pod kierunkiem pierwszorzędnych sił nauczycielskich otwiera kursy języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego, buchalterji i malarstwa, oraz kursa fachowe: modniarstwa, kroju i szycia, batików, koronkarstwa i gotowania. Wpisy na wszystkie te kursa przyjmuje biuro Związku ulica Smoleńska 9. (Muzeum Przemysłowe sala 130) do 1 marca br. między godziną 4—6 popoł.

W TRZECIM DNIU CIĄGNIENIA 5-ej klasy loterji wyszła z koła jedna z większych wygranych, mianowicie **50 tys.** złotych.

Wygrały następujące losy: 50.000 zł. Nr. 26.388, 5000 zł. Nr. 20.602, — 3.000 zł. Nr. 1053, 37.688, — 1000 zł. Nr. 47.843, — 600 zł. Nr. 19.555, — 500 zł. Nr. 22.223, 26.139, 36.574, 37.978, — 250 zł. Nr. 73, 16.574, 20.552, 21.427, 24.694, 26.630, 35.900, 36.609, 37.751, 44.475, 46,243.

W SPRAWIE NADUŻYĆ POBOROWYCH W KRAKOWIE ogłasza gabinet ministerstwa spraw wojskowych następujący komunikat:

Dozór administracyjny przeprowadzony obecnie w myśl ogólnych w szczególności 1924 r. wydanych obostrzonych przepisów, wykazał w powiatowej komendzie uzupełnień Kraków-miasto nadużycia poborowe, względnie zaniedbanie służbowe na tle odroczeń służby wojskowej. Na skutek tego dowództwo korpusu zawiesiło bezzwłocznie w pełnieniu funkcyj służbowych inspektora poborowego krakowskiego okręgu korpuśnego w tamtejszej komendzie P. K. U oraz jego personalu pomocniczego, nakazując równocześnie aresztowanie sierżanta Pałaszyńskiego, jako najbardziej obciążonego. Minister spraw wojskowych otrzymawszy od dowódcy korpusu raport w tej sprawie, wydał zarządzenie, zmierzające do szybkiego i energicznego przeprowadzenia jak najściślejszych dochodzeń i ukarania winnych.

(h) **WIELKIE WŁAMANIE.** Do tut. eksp. śledczej pod „Telegrafem“ doniesiono, że nieznani sprawcy włamali się wczoraj do sklepu jubilerskiego Hermana Stizla w Bielsku, gdzie skradli znaczną ilość kosztowności olbrzymiej wartości.

(h) **POŻAR W IZBIE ROBOTNICZEJ.** Wczoraj popołudniu wezwano straż ogniową na ul. Podskale 11 w Podgórzu, gdzie w izbie robotników fabrycznych zajęły się prycze ze siennikami. Straż ogień ugasiła. Pożar powstał od porzuconego ogarka papierosa. — Szkoda znaczna.

(h) **ECHA FAŁSZERSTWA JEDNOMILJONÓWEK.** W marcu ubiegłego roku doniesiono do policji, że 15-letnia Anna Taschnerówna płaciła w sklepie korzennym Marjana Jadowskiego w Podgórzu za towary fałszywemi banknotami jednomiljonowemi. Dochodzenia policyjne wykazały, że banknoty te sporządzał Franciszek Florkiewicz, cynkograf, zajęty w firmie „Ryngraf“ i puszczał je w obieg za pośrednictwem Michała Weinblatta, agenta handlowego, który płacił Florkiewiczowi 45 procent wartości banknotów w łącznej liczbie 500 sztuk. Weinblatt posługiwał się przy wydaniu falsyfikatów nieletnimi: Anną i Samuelem Taschnerami, z których matką żył we wspólnem gospodarstwie.

Rozprawa przeciw Florkiewiczowi i Weinblattowi, oskarżonym o fałszowanie banknotów, odbędzie się w obecnej kadencji sądów przysięgłych, zaś Anna i Samuel Taschnerowie odpowiadali onegdaj przed zwykłym trybunałem w krak. sądzie okręg. karnym za zbrodnię oszustwa, polegającą na puszczaniu w obieg fałszywych pieniędzy bez porozumienia z fałszerzami. Oboje oskarżeni podali szczegóły, wśród jakich Weinblatt polecał im wydawać banknoty, jednak przeczyli stanowczo, jakoby wiedzieli, że pieniądze te są fałszywe. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił oboje oskarżonych od winy i kary. Przewodniczył s. s. o. Frąckiewicz, oskarżał prok. Stawarski.

ZE SPORTU.

Wisła—Krowodrza 4:1 (2:1). Drugie zawody mistrza okręgu przyniosły w rezultacie już mniejszy garnitur bramek niż z Koroną; złożyło się na to kilka powodów; po pierwsze lepszy przeciwnik jakim bezwzględnie jest Krowodrza, którą trudno nie nazwać jedną z najsilniejszych B-klasowych zespołów; gdyby Krowodrza znajdowała się w innym słabszym okręgu, powiedzmy toruńskim, wileńskim czy lubelskim, napewno byłaby A-klasowym zespołem. Drugim powodem niskiego cyfrowo zwycięstwa Wisły, była słaba gra czerwonych, a zwłaszcza rezerwowych zawodników. Atak prowadzony przez Bajorka grał bez zarzutu, wybijał się tu Balcer i Czulak; pomoc stanowili Gieras, gdyż tak Krupa jak i Wójcik nie byli nadzwyczajni, rezerwowi obrońcy w osobach dwu braci Stopów, nie wznieśli się ponad swą przeciętną formę. Bramkarz Kiliński dobry. U gości wybijały się skrzydła szybkiemi biegami oraz obrona i bramkarz. Bramki uzyskał Balcer 3, Reyman II 1. Sędzia p. Schneider. Widzów około 1000.

Turniej siódemkowy Cracovii. Urządzony przez Cracovię w sobotę i niedzielę turniej siódemkowy nie obudził zbyt wielkiego zainteresowania z powodu nie wzięcia udziału w nim drużyn silniejszych; jedni jak Makkabi, Jutrzenka nie chcieli brać udziału, inni jak Wisła, Podgórze itd. nie zostali zaproszeni. Poprzestano na dwu klubach A-klasowych gospodarzu i Wawelu oraz zespołach B i C klasowych. Zawody rozgrywane systemem puharowym, zwyciężony odpada, trwały po 30 minut, z jednominutową przerwą, a wykluczały regułę o spalonych. Jak było do przewidzenia, zwycięstwo przypadło Cracovji. Nie można jednak nie uznać, iż przez turniej ten dała możność Cracovia wprawdzie w małym stopniu, rozruszać kości drużynom bezboiskowym parnasom sportu, B i C-klasie.

—be.—

GIEŁDA.

Kraków 17 lutego.

Na giełdzie efektów tendencja mocna utrzymuje się nadal. Szczególne zainteresowanie wywołały papiery arbitrażowe a z tych Zieleniewski, za który płacono 14.25. Za papierami arbitrażowemi poszły i inne papiery, to też ruch na zebraniu był bardzo silny.

Dewizy słabsze a przedewszystkiem Zurych.

Na pogiełdziu ruch również ożywiony.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Londyn 24.92—25.00; Zurych 100.55—100.20; Bruksela 26.22; Paryż 17.15; Praga 15.55.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.42—0.44
Bank Małopolski	0.32—0.35
Ziemski Bank Kredytowy	0.18
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.42—0.44
Żegluga Polska	0.18
Zieleniewski	13.75—14.25
H. Cegielski Poznań	0.71—0.73
Trzebinia żelazo	0.72—0.74
Parowozy	0.82
Górka	17.25—17.50
Siersza	4.75—4.65
Polska Nafta	0.67
Azot	0.35
Elektrownia Siersza	0.22—0.23
Ćmielów	0.70—0.73
Krakus	1.00—1.05
Chodorów	5.25—5.45
Chybie	6.15—6.25

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno a 100 — 13.75, a 25 — 14.80; Lokomotywy 0.54; Len 0.43; Gazy wschodnie 13; Gazy zachodnie 3.70; Nobel 2.30.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.00—7.20; Bank Związku Spółek Zarobkowych 10.00; H. Cegielski 0.78; Parowozy 0.82; Starachowice 2.63; Zieleniewski 10.25—13.75; Żyrardów 14.50—13.00; Spirytus 4.20—4.30; Chodorów 5.15; Nobel 2.30—2.35; Ćmielów 0.69. Ursu s2.50—2.40; Bank Przemysłowy Lwów —; Nafta Polska 0.68—0.70.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.15; Londyn 24.79; Nowy Jork 5.19 i pół; Belgja 26.30; Włochy 21.35; Hiszpanja 73.75; Holandja 208.75; Berlin 1.23.6; Wiedeń 73.20; Sztokholm 139.75; Oslo 79.25. Kopenhaga 92.50; Sofja 137.75; Praga 15.40; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72. Białogród 8.50; Ateny 8.40; Konstantynopol 2.75; Bukareszt 2.65; Helsingfors 13; Buenos Aires 196.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Ludka (Lonte)

(Krotochwila w 4 aktach P. Vebera).

P. Weber, twórca bulwarowych fars, znany jest u nas ze spółki Hennequin i Weber: „Pani prezesowa“ albo H. de Gorsse i Weber: „Bęben“ jako wynalazca przekomicznych, zawrotnych wprost sytuacyj, zręczny matacz dwu- i wielolinjowej intrygi, zawsze pełen lekkiej werwy komicznej.

W „Ludce“ stwarza Weber pewien typ kobiety, która nie znalazłszy w małżeństwie ani miłości, ani szczęścia, zdobywa się na awanturniczy pomysł wyrwania się ze swej prowincji do Paryża i tu, przyswoiwszy sobie genre demimondki, zdobywa sobie kochanka w osobie młodego Duponta. Ale Dupont, przesycony życiem wielkiego miasta, pragnie się ożenić. Korzysta więc z pierwszej okazji poznania bogatej i pięknej Renaty i żeni się z nią. W dniu ślubu swego spotyka między zaproszonymi gośćmi weselnymi Ludkę, która zrzuciwszy swoje paryskie incognito, okazuje się solidną, powszechnie szanowaną żoną jednego z jego znajomych. Skandal nieunikniony wybucha. Matka Ludki prze do rozwodu. Ale ze skomplikowanej sytuacji ratuje wszystkich Ludka, która odstępuje Renacie Duponta i zręcznie doprowadza między nimi do zgody. Idea małżeństwa triumfuje w całej pełni.

Sztukę, graną z właściwem tempem i lekkością, trzymała główna gra p. Buczyńskiej, która wykazała że duży jej talent transformacyjny sięga daleko poza role koturnowe jak i charakterystyczne, w których dotąd dała się poznać. Kokotę Lu grała stylowo, bez zwykłej domieszki ordynarności i niesmaku, jak również i typ kobiety uczciwej, która tylko z wielkiej tęsknoty prawdziwej miłości, rzuca się w wir wielkiego świata — odtworzyła świetnie. Doskonałość jej gry podnosiły stroje p. Buczyńskiej, która należy zresztą do tych nielicznych artystek, co się umieją ubrać. Z ról żeńskich epizodycznych wypadły poprawnie rola matki Renaty (p. **Kosmowska**) oraz właścicielki pensjonatu dla rozwodzących się małżeństw (p. Solecka) oraz pokojówki (p. Koronkiewicz).

Z męskich ról zasługują na wyróżnienie coraz większy postęp robiący p. Burnatowicz, Krasnowiecki, Brandt i Leliwa.

L. Skoczylas.

TEATR „BAGATELA“.

W sieci.

Dramat w 5 aktach J. A. Kisielewskiego.

(Część I „W sieci“, część II „Ostatnie spotkanie“).

Dzieło talentu jest jak wino. Im starsze, tem mocniejsze. Lekka patyna starości zaczyna już powlekać dramat J. A. Kisielewskiego, ale dopiero teraz występują szlachetne i subtelne zarysy jego postaci, teraz dopiero uwidacznia się charakter czyli styl tego czasu przedwojennego, który stanowi zamkniętą dla siebie epokę i pozwala nam z pewną epicką pogodą spoglądać na cierpienia i dramaty ludzi przedwojennych. Jakże one dziś zmalały i zbladły! A jednak były one kiedyś pełne krwi i życia. Ten liryzm jest w tej chwili zbyteczny, więc wracam do rzeczy.

Kisielewskiego „W sieci“ i „Ostatnie spotkanie“ nie są wolne od pewnych wad, które są cechą młodych talentów, jak np. rozwlekłość akcji dramatycznej, rozpryskiwanie się jej na drobne epizody, zatrzęsienie od figur trzecio i dalszorzędnych. Niemniej jednak posiadają jedną zaletę, którą okupują swe wady, a to jest zdolność wprowadzenia żywej krwi w tętna swych postaci. Szalona Julka, czy Jura, radca czy jego żona, Bronik czy Cesia — to nie są „personae dramatis“, to ludzie żywi, jakich codzień spotykamy wokoło siebie. Kisielewski dał nie tyle dramat, ile epicko niemal nakreślony obraz swego czasu, a przez to uchwycił jego styl. Dlatego też dziś trzeba utwory Kisielewskiego stylizować aż do najdrobniejszych szczegółów. Tego rezultatu reżyserja „Bagateli“ nie zdołała jednak osięgnąć. Zarówno całość jak i gra pojedynczych artystów wiele przedstawiała do życzenia. Zacznę od postaci pierwszoplanowych. P. Wernicz nie posiada w swej skali tych gwałtownie niemal krzykliwie namiętnych wybuchów temperamentu, które Julce przydomek „Szalonej“ zdobyły. Stąd zaledwie i to jedynie momenty stłumionego uczucia występowały w jej grze plastycznie.

P. Ziembiński jako Jura, duchowy brat Julki, przeprowadził swą kreację bardzo konsekwentnie i inteligentnie, ale zimno. Nie wlał w nią serdecznego ciepła, a nawet temperamentu, którzyby tę parę duchem spokrewnioną, to braterstwo duchowe wyróżnił i wyniósł nad poziomy otoczenia filisterskiego w sferę ideału. Chwilami miało się wrażenie, że Jura to sobie także taki literacki kabotyn, na którego się „pluje“. **P. Zbucki** w roli męża Julki, Rolskiego, grał nierówno. W pierwszych dwóch aktach przerysował karykaturalnie postać sędziego, dopiero w „Ostatniem spotkaniu“ był sobą, to znaczy kapitalnym. Cielętnik p. radcy, **(p. Turski),** złożony aż z ośmiu osób, **(p. Ordyńska, Osuchowska, Zborowska, Walewska** itd.) zgrywał się co chwilę. Z ról epizodycznych najlepiej wypadła służąca Katarzyna (w świetnej interpretacji **p. Gorajskiej)** oraz malarz Bronik **(p. Wesołowski),** przypominający pewnego autentycznego sobowtóra jego świata malarskiego. Wszystkie niedociągnięcia dadzą się częściowo jednak wyrównać na dalszych przedstawieniach. Nie będzie to jednak już to, co przekazała nam tradycja teatru J. Słowackiego, wystawiając niegdyś utwór utalentowanego Krakowianina w świetnej wprost interpretacji.

L. Skoczylas.

KLAUDJUSZ HRABYK.

Z przeszłości „Przeglądu Wszechpolskiego“.

2)

„Przegląd Wszechpolski“ stawał się wyrazem tradycji tego dorobku, jaki stworzyliśmy w naszym okresie porozbiorowym, a przez to idea, którą „Przegląd“ stworzył, nabrała charakteru nawskróś pozytywnego, twórczego, odwrotnie jak zarówno romantyzm i pozytywizm, które, obok wielkich wartości, jakie w życie wniosły, wywieszały przedewszystkiem na czele swoich programów — hasło reakcji i negacji w stosunku do istniejącej rzeczywistości.

Z dwóch prądów, romantycznego i pozytywistycznego, zaczerpnął „Przegląd“ d u c h a swej ideologji. Idealizm i realizm jego myśli były tłem, na którem rozwijała się idea i krystalizował program. Nakreślić linję demarkacyjną, dzielącą rolę i wpływy jednego i drugiego — niepodobna. Można tu tylko mówić o syntezie. Idealizm porusza w nacjonaliźmie te pierwiastki, które ten ruch czynią nietylko świeżym i ciągle młodym, ale w zakresie stosunku jednostki do narodu przepajają jednostkę duchem bezprzykładnego poświęcenia i ofiarności, w zakresie zaś życia narodu popychają go do dalekich celów, poją szerokiemi ambicjami rozwoju i rywalizacji. Realizm pełni jakby wykonawczą funkcję w realizowaniu tych wartości, które wskazuje idealizm i jest równoważnikiem w dążności narodu do jego celu, określającym granice ewolucji i rozwoju. I dlatego też w zagadnieniu stosunku jednostki do narodu dominującą i niemal wyłączną rolę odgrywa idealizm, gdy zaś w zakresie życia narodu jako całości nadaje mu zabarwienie realizm, objawiający się w pojęciu egoizmu narodowego. O ile jednostkę, przepojoną duchem nacjonalizmu cechuje głęboki idealizm, o tyle naród w środkach, zdążających ku celowi, w swojem codziennem życiu przedstawia się jako czynnik, reprezentujący realizm. W ten sposób idealizm i realizm stanowią w całokształcie zagadnień „Przeglądu“ dwie siły, nawzajem się uzupełniające i stwarzające z jego budowli bardzo mocno skrystalizowaną całość.

Trzecią wartością, na której zbudowana jest myśl „Przeglądu“ — to tradycja. Żaden z prądów i programów politycznych po r. 1863 nie uznawał tradycji i wręcz z nią walczył. Nie uznawali jej pozytywiści warszawscy we wszystkich swych odcieniach: „bez pogardy i klątwy dla tego, co było, ale z jasną świadomością, że to, co było — nie jest („Listy polskie“)“ — kazali oni przystosowywać się do nowych warunków narodowego bytu po klęsce powstańczej. Także i konserwatyści krakowscy tradycję potępiali, chociaż powinni byli, zgodnie choćby z nazwą swoją, przedewszystkiem ją szanować. Stworzyli nawet dla swych celów politycznych osobną „szkołę historyczną“, która zajęła się niszczeniem poczucia tych wartości, jakie genjusz narodowy przeniósł we współczesność przez tradycję. Niszczyli także bez żadnych skrupułów tradycję — socjaliści, którzy wogóle wypierali się jakiejkolwiek z nią łączności: byli oni jednak w zgodzie ze swym programem, który szlachtę i t. zw. klasy uprzywilejowane uważa za wroga proletarjatu; ponieważ zaś historja Polski była dla pokolenia po 63 r. historją szlachty, więc zniszczyć tradycję, znaczyło zgnębić szlachtę i przysłużyć się idei socjalistycznej. A wreszcie nie wyzwolił się z pod ogólnego prądu walki z tradycją także i „Głos“, w którym J. L. Popławski również zrywał z przeszłością, budując teorję supremacji ludu, jego osobnej i specyficznej cywilizacji itd. Najwięcej usprawiedliwione są tu kierunki „pracy organicznej“, które sądziły, że po roku 1863 zaczęła się nowa epoka naszej historji. Upadek ducha i energji narodowej uznały one za dowód zasadniczego zwrotu w orjentacji społeczeństwa, nie widząc w tem normalnej chwilowej depresji, jaka następuje w każdym żywym organiźmie po niepowodzeniu. Właśnie w tem jednem tkwi wielka, dziejowa pomyłka tak ugodowców, jak konserwatystów krakowskich, że na przejściowym stanie chcieli budować program na dalszą, stałą metę.

(C. d. n.)

Były „król giełdy“ umiera jako nędzarz.

Z **Bostonu,** w Stanach Zjednoczonych, donoszą, że w jednym z tamtejszych szpitali **zmarł w zupełnej nędzy** niejaki Tomasz **Lawson,** swego czasu nazywany w Nowym Jorku **„królem giełdy“,** człowiek, przez którego ręce przeszły dziesiątki miljonów dolarów.

Karjera tego giełdziarza była typowo amerykańska.

Mając lat 12, znalazł się na ulicach **Nowego Jorku,** po przyjeździe z **Bostonu,** bez grosza w kieszeni. Na szczęście gdy głód zaczął mu naprawdę dokuczać, spostrzegł w oknie jednego z biur bankowych ogłoszenie, iż potrzebny jest chłopiec do posług. Zgłosił się tam i został przyjęty.

Jaki posiadał „talent“ giełdowy, świadczy fakt, że po czterech latach pobytu w tym banku **posiadał już 40.000 dolarów** majątku, wygrawszy je na giełdzie za pomocą pieniędzy, jakie zebrał od kolegów-chłopców do posług i starszych służących bankowych — zorganizowanych przez siebie w rodzaj „ring'u“ (spółki).

Ale pewnego dnia przegrał na giełdzie cały swój majątek, tak, że mu zostało tylko 130 dolarów. Za te pieniądze wyprawił ucztę swym przyjaciołom i... zaczął znów się dorabiać pieniędzy.

Koniec końców, **przez jego ręce przeszło 40 miljonów dolarów,** które to wygrywał, to znów tracił, na ryzykownych operacjach, które w kołach giełdziarskich czyniły go sławnym. Pewnego np. razu **w ciągu dwóch dni zarobił 5 miljonów dolarów.**

Lawson prowadził swe interesy w sposób arcyoryginalny. Bankom niedowierzał, nosił przy sobie zawsze książkę czekową na **miljon dolarów i więcej, a** często w kieszeniach od kamizelki miewał brylanty kilka miljonów wartości.

Słownie umiał on urządzać reklamę dla papierów, w których spekulował i był niebezpiecznym przeciwnikiem, ponieważ miewał niedające się przewidzieć pomysły i kombinacje w grze giełdowej.

Pod koniec jednak życia — umarł mając lat 70 — szczęście sprzeniewierzać zaczęło mu się stale, tak, iż zakończył je w nędzy, przyjęty do jednego ze szpitali swego rodzinnego miasta, jak to zaznaczyliśmy na wstępie.

Nic nowego pod słońcem...

Dotąd uważaliśmy naukę starożytnictwa — **archeologię** — oraz związane z nią zbieranie i przechowywanie dawnych dzieł sztuki, przedmiotów codziennego użytku itd., za zrodzone nie wcześniej, jak przed laty, mniej więcej, 400. Tymczasem, najświeższe odkrycia, poczynione **w Ur** (Assyria)) przez misję angielską, na czele której stoi prof. M. L. **Wolley,** prostują nasze błędne na tym punkcie zapatrywania.

Oto, wedle sprawozdania tejże misji, świeżo ogłoszonego w londyńskich „Times'ach“, znaleziono w pałacu króla **Temenosa** pod posadzką, pochodzącą z VI wieku przed naszą erą, przedmioty z najrozmaitszych epok. Między innemi były tam: fragment posągu z XXIII w. przed naszą erą, tabliczki gliniane z napisami, jeszcze o dwa wieki starszymi, kamień graniczny z XVI w. przed naszą erą itd.

Z początku archeolodzy angielscy nie mogli zdać sobie sprawy z tego, co ma znaczyć ten konglomerat rozmaitych bardzo starych przedmiotów. Wkrótce atoli sprawa się wyjaśniła, gdy znaleziono między nimi **cylinder z gliny, pokryty archaicznem pismem summeryjskiem,** a pod niem notatkę w późniejszym, o wiele, języku babilońskim, tej treści: „Nabu-Shum-Iddina, kapłan w Ur, skopjował te starożytne i szacowne napisy dlatego, aby mogły być podziwiane przez wierzących“.

A zatem chodziło tu o rodzaj **kolekcji archeologicznej, założonej 25 wieków temu,** tyle lat bowiem liczy pałac Temenosa.

Słusznie więc twierdzić można, iż niema nic nowego pod słońcem!...

Klęska głodu w Irlandji.

Nadchodzące z **Dublina** wiadomości stwierdzają, że **w całej zachodniej Irlandji i w okręgu Connemara panuje straszny** głód, spowodowany ostatnim nieurodzajem ziemniaków, stanowiących jedyne pożywienie tamtejszych mieszkańców.

We wzmiankowanych okolicach Wolnego państwa irlandzkiego **zaszło już wiele wypadków śmierci, spowodowanych głodem, a mnóstwo tamtejszych mieszkańców, skutkiem niedostatecznego odżywiania się, ciężko zapadło na zdrowiu** lub tak dalece opadło ze sił, że nie jest w stanie pracować przy robotach publicznych, jakie przedsięwzięto w celu przyjścia jej z pomocą.

Od czasu **strasznego głodu,** jaki panował w Irlandji **w roku 1840,** kraj ten nie przechodził podobnej katastrofy.

Pomimo, że rząd Wolnego państwa wyasygnował już 20.000 funtów szterlingów na zapobieżenie klęsce, sytuacja nie poprawiła się, tak, że cała ludność wielu miejscowości zdaje się być skazaną na śmierć głodową, jeśli jej nie pospieszą z ratunkiem znienawidzeni przez nią Anglicy.

Jak wynagradzają swe „przyjaciółki“ matadorzy sowieccy.

Jak donoszą z **Moskwy,** tajna policja sowiecka zarządziła, aby dokonane zostały ścisłe rewizje w mieszkaniach „przyjaciółek“ b. prezydenta III-ej Międzynarodówki, **Zinowjewa.**

Chodzi mianowicie o urządzenie wewnętrzne w ambasadzie francuskiej, jak gobeliny, obrazy, srebra itd., którego nie znaleziono w ambasadzie, gdy do niej sprowadził się świeżo zamianowany ambasador francuski **Herbette.**

Otóż, urządzenie to, przedstawiające ogromną wartość pieniężną, zostało przez Zinowjewa **usunięte z gmachu ambasady i rozdzielone między jego „przyjaciółki“,** których ma mnóstwo, a które pozbawione będą teraz wspaniałych urządzeń mieszkaniowych.

Czy ta brzydka historja zaszkodzi Zinowjewowi w opinji sowieckiej — pokaże się zapewne niebawem.

Koniec części redakcyjnej

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.